



# Los pokierował inaczej

## Bibliografia:

---

- Źródło: Jan Parandowski, *Tułaczka Odyseusza*, [w:] tegoż, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1967, s. 98–101.



## Los pokierował inaczej

*Ulisses i syreny*

Źródło: John William Waterhouse, olej na płótnie, domena publiczna.

### Polecenie 1

Wyjaśnij, posługując się słownikiem języka polskiego, mitologizmy, czyli związki wyrazowe związane z mitologią:

- pięta Achillesa,
- koń trojański,
- jabłko niezgody.

### Ćwiczenie 1

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

### Ćwiczenie 2

Przeczytaj mit o tułaczce Odyseusza. Wymień trudności, jakie bohater musiał pokonać w drodze do domu.

## Tułaczką Odyseusza

Kiedy wybuchła wojna, Odyseuszowi piękna Penelopa właśnie urodziła syna. Kołysać dziecko, słyszeć jego pierwsze gaworzenie, brać je na ręce i nieść do dziadka [Laertes](#) siedzieć w cieniu drzew i patrzeć na żonę karmiącą niemowlę, [...] urządzić biesiadę z przyjaciółmi, [...] posłuchać pieśni wędrownego śpiewaka [...] – w takich codziennych, zdrowych radościach zamykał się krąg wszystkich jego pragnień. Wojna, odbierająca mu to wszystko nagle i gwałtownie, odrzucająca go w strony obce i dalekie – wydawała mu się potworną niesprawiedliwością. Z początku udawał szaleńca, aby nie pójść. Ale podstęp wykryto.

Porzucając żonę i syna Telemacha, obiecywał jak [najrychlej](#) powrócić. Tymczasem lata mijały, a wojna trwała. Gdy wreszcie Troja padła, nie było w całym obozie greckim człowieka, który by gorliwiej sposobił się do drogi. Odyseusz był przekonany, że najdalej za dwa tygodnie, licząc konieczne postoje i nieoczekiwane przeszkody – dobieje do brzegów Itaki. Los pokierował inaczej.

Na morzu srożyła się burza. Huragan połamał maszty i poszarpał żagle. W jakiejś przypadkowej przystani znalazło się schronienie, gdzie naprawiano uszkodzone okręty. Przepłynęli całe [Morze Egejskie](#), gdy nagle zerwał się wicher i zaniósł statki Odyseusza ku nieznanym wybrzeżom. Był to kraj Lotofagów. Zamiast zboża rosły tam łany [lotosów](#) o smaku tak wybornym, że kto skosztował owego czarodziejskiego ziela, nie chciał już wracać do ojczyzny. Kilku towarzyszy Odyseusza zjadło parę lotosów i musiano ich gwałtem zabrać na pokład, bo wydzierali się i krzyczeli, że zostaną.

Żeglując po Morzu Sycylijskim, przybiły statki Odyseusza do ziemi ze wszech miar urodzajnej, na której wypasały się nieprzeliczone stada kóz i owiec. Wszystko to należało do cyklopów, olbrzymów o jednym oku w środku czoła. Najpotężniejszy wśród nich był Polifem, syn Posejdona. Odyseusz wziął dwunastu towarzyszy, [bukłak](#) wybornego wina, trochę zapasów i ruszył w głąb kraju, chcąc poznać obyczaje dziwnych mieszkańców. Pieczara, w której mieszkał Polifem, była pusta: gospodarza nie było w domu. Weszli tedy i czekali. Przyszedł dopiero pod wieczór. Na jego widok [struchlały](#) im serca. Był wielki jak góra. Zapędził trzodę do pieczary, a wejście zamknął głazem tak ogromnym, że dwadzieścia cztery woły nie ruszyłyby go z miejsca. Wydoił kozy i owce, rozpałił ognisko i przy świetle ujrzał w kącie gromadkę ludzi. Odyseusz powiedział, że nazywa się: Nikt, ale on nie słuchał, tylko porwał dwóch, rozszarpał na kawałki i zjadł. Tak mu smakowało, że szpik z kości wysysał. Na śniadanie zjadł znowu dwóch i obiecał Odyseuszowi – nazywał go: Nikt – że go sobie na ostatek zachowa.

Syn Laertesa odparł, że umie ocenić ten zaszczyt, i poczęstował olbrzyma kubkiem starego wina. Polifem nigdy nie pił nic równie doskonałego. Kazał sobie jeszcze raz nalać i pił, aż go odeszła przytomność i runął powalony snem bezwładnym. Odyseusz rozpałił ogień, włożył doń tęgi [kół](#) z drzewa oliwnego, a gdy się drzewo zajęło, [wraził](#) rozżarzoną [głownię](#) w oko Polifema. Oślepiiony cyklop ryczał z bólu, aż drżały ściany pieczary. Lecz nie mógł pochwycić ani Odyseusza, ani jego towarzyszy, którzy zwinnie uciekali po zakamarkach jaskini. Wtedy siadł przy wyjściu i czekał. Tymczasem chytry król Itaki obmyślił nowy podstęp. Przywiązał siebie i towarzyszy pod brzuchami baranów i tak razem z trzodą wymknął się z więzienia.

Na koniec przekonał się Polifem, że zdrajca uszedł. Zwołał swoich ziomków, olbrzymich jak sam cyklopów, i prosił, żeby go pomścili. Oni zaś pytali, kto mu oko wypalił; 'Nikt! Nikt' – krzyczał Polifem, bo tak mu się Odyseusz przedstawił pierwszego dnia. Ale wszyscy myśleli, że cyklop oszalał: mówi, że nikt mu oka nie wypalił, a jednocześnie wzywa pomocy. I odeszli do swoich domów. Odyseusz zdążył wsiąść na okręty, a odbijając od brzegu, zaczął się przechwalać: 'Słuchaj, cyklopie, jeśli ktokolwiek zapyta, kto cię oślepił, powiedz: ten, co zburzył Troję, syn Laertes!'. Było to w złej chwili powiedziane. Polifem stanął na wybrzeżu i zaczął się modlić do ojca swego: 'Usłysz mnie, Posejdonie, władco ziemi błękitnogrzywy, jeśli ja twój syn, a ty moim ojcem, spraw, aby Odys [grodoburca](#) nie wrócił do domu. A jeśli mu przeznaczone wrócić do ziemi ojczystej, niechaj późno przybędzie i w nędzy, straciwszy wszystkich towarzyszy, na cudzym okręcie, a w domu niech go spotka niedola'. Usłuchał go Posejdon i [kłątwa](#) Polifema miała się spełnić co do słowa.

Zawinąwszy do wyspy Eolii, zjednął sobie Odyseusz Króla Wiatrów, Eola, który tak go polubił, że na odjezdnym dał mu [miech](#) skórzany, gdzie były zamknięte wszystkie wiatry. Odyseusz mógł teraz spokojnie płynąć do domu, wypuściwszy z worka tylko wiatry pomyślne. [...] Ale gdy usnął w nocy, towarzysze zebrali się i [jeli](#) radzić o tym tajemniczym miechu, w którym domyślali się wielkich skarbów. Wreszcie postanowili się przekonać. Ledwo worek rozwiążali, wyleciały srogie wiatry, porwały okręty i zapędziły je na dalekie [przestwory](#) morza.

Zaczął się nowy okres tułaczki. Po tygodniu dopłynęli do jakiejś wygodnej przystani, gdzie Odyseusz uwiązał statki, a sam wdrapał się na szczyt najbliższego [wiszaru](#). [...] Posłano na zwiady dwóch ludzi,

którzy rychło przedarli się przez las do [...] miasta. W pierwszym domu, do którego weszli, mieszkał król potężnego ludu Lajstrygonów, a był to okrutny olbrzym. Porwał jednego z przybyszów i zjadł na surowo. Drugi uciekł, co miał sił, bo mu ten dom zapachniał pieczarą Polifema. Odyseusz nie zdążył przysposobić okrętów do drogi, gdy na wybrzeżu zaroilo się od dzikich Lajstrygonów. Potworne głązy, gęsto jak grad, sypały się na okręty biednego tułacza, niosąc śmierć załodze, łamiąc maszty, gruchocąc kadłuby, które nasiąkały wodą i tonęły. Ocalał tylko statek Odyseusza: jedenaście innych, wraz z całą zdobyczą trojańską, pochłonęło morze.

Okręt Odyseusza wymagał naprawy, ludzie potrzebowali wytchnienia i posiłku. Przybili więc do wyspy, która wydała im się niezamieszkaną. Lecz doświadczenie nakazywało ostrożność. Podzielili się zatem na dwa oddziały. Odyseusz z połową załogi został na statku, a reszta, dobrze uzbrojona, poszła w głąb lądu. Niedaleko wybrzeża, w prześlicznej dolinie wyścielonej miękką trawą stał godny zamek z ciosowego kamienia. Wokół przechadzały się oswojone lwy i wilki. Z pałacu słychać było słodkie śpiewanie. Był to głos pani tej ziemi, córki Słońca, uroczej czarodziejki Kirke. Dojrawszy gości w prog, przerwała robotę na krosnach, wyszła do nich i zaprosiła na pokoje. Dała im jeść i pić, a kiedy swój głód nasycili, wypędziła ich różdżką do obory. Wówczas spostrzegli, że czarownica zamieniła ich w świnie.

Jeden z nich zdołał uciec w postaci ludzkiej i przybiegłszy do okrętu, opowiedział przygodę, Odyseusz wziął miecz i sam poszedł do pałacu. W drodze spotkał Hermesa, który mu dał ziele zabezpieczające przed czarami. Kirke nakarmiła i napoiła syna Laertesa, a widząc, że mu nie szkodzi posiłek przyrządzony na ziołach czarodziejskich, chciała go dotknąć swą różdżką. Lecz on skoczył ku

niej z mieczem. Czarownica padła na kolana i prosiła o przebaczenie. Wróciła jego towarzyszom kształt ludzki, a była taka łagodna i kochająca, że Odyseusz rok przesiedział w jej gościnnym odtąd pałacu. A kiedy odjeżdżał, Kirke objawiła mu, że z woli bogów musi udać się na najdalsze krańce zachodu, gdzie jest wejście do podziemia, wywołać duszę wróżbity Tejrezjasza i wziąć od niego rady na dalsze życie.

Długo żeglował, zanim dotarł do mrocznej krainy Kimeryjczyków, którzy nigdy słońca nie widzą. A gdy w końcu przybył do miejsca oznaczonego przez Kirke, wyciągnął statek na brzeg i wraz z towarzyszami poszedł do gaju Persefony, gdzie było wejście do podziemia. Mieczem wykopał dół w ziemi, [...] najpierw lał miód i mleko, potem wino, wreszcie wodę, zmieszaną z odrobiną mąki. Wybrał kilka czarnych owiec, a poderżnąwszy im gardła, krew wypuścił do ofiarnego dołu. Zapach świeżej krwi zwabił błędne dusze zmarłych, które poczęły zlatywać się niby muchy. [...] Ale Odyseusz odpędzał je mieczem, czekając na Tejrezjasza. Przyszedł na koniec, podpierając się złotym berłem, i napojony krwią, wróżył.

Przepowiedział mu dalszą tułaczkę i powrót do ojczyzny, a potem rzekł: 'I znowu musisz pójść na morze i wędrować wciąż dalej i dalej, póki nie spotkasz takiego ludu, który nigdy nie widział morza i nie wie, co znaczy okręt albo wiosło, i nie używa soli. [...] Wtedy wbij wiosło w ziemię, złoż ofiarę Posejdonowi i wracaj do ojczyzny. Tam, u kresu szczęśliwej starości w twym państwie kwitnącym, oczekiwać będziesz słodkiej śmierci, która do ciebie wyjdzie z morza'. [...]

Wracał tą samą drogą, którą odbył w tamtą stronę, jadąc do podziemi z wyspy, gdzie mieszkała Kirke. Raz jeszcze odwiedził swą przyjaciółkę, otrzymał od niej zapasy w jadle i napoju i cenne rady, jak

wymijać niebezpieczeństwa dalszej podróży. Pomyślny, łagodny wiatr zaniósł okręt Odyseusza do wyspy syren. Król Itaki wiedział, co mu grozi. Syreny były to stwory morskie, do pół ciała piękne panny, resztę miały upierzoną jak u ptaka. Zakrzywionymi szponami trzymały się skał nadwodnych i trzepotały skrzydłami. Miały głos tak cudny, że kto je posłyszał, odkładał wiosło i zapominał o falach. Wtedy [prądowiny](#) znosiły łódź ku wyrwom, między rafy, i rozbijały. Na wyspie syren bieleły niezliczone kości zatopionych żeglarzy. Aby towarzysze nie ulegli czarowi syreniego śpiewu, zalepił im Odyseusz uszy woskiem.

Sam zaś kazał się przywiązać do masztu mocnymi [powrozami](#):  
'Gdybym płakał, gdybym się rwał, gdybym was prosił, żebyście zdjęli ze mnie więzy – nie słuchajcie, ale przywiążcie mnie jeszcze silniej'.

Syreny wabiły żeglarzy najpiękniejszym śpiewem, ale załoga okrętu ich nie słyszała. Odys zaś, widząc, że mijają te czarodziejki o słodkim głósie, stęskniony za ich śpiewem, pod magicznym urokiem, szarpał trzymające go powrozy i czynił znaki, żeby go odwiązano. Nikt go nie usłuchał. Tak przepłynęli. Lecz już czekała ich nowa, groźniejsza przygoda. Pomiędzy wyspą Sycylią a wybrzeżem Italii otwierał się bardzo wąski [przesmyk](#) morza. Po obu jego stronach były dwie skały. W jednej, stromej i gładkiej jak szklana góra, była pieczara, a w niej mieszkała owa Skylla, w której niegdyś kochał się Glaukos. Potwór za zbliżeniem się okrętu porywał z pokładu ludzi. W drugiej zaś skale, nad którą rosło drzewo figowe, mieszkała Charybda, poczwara straszliwa, która trzy razy na dzień wciąga morze w swą gardziel bezdenną i trzy razy wypłuuwa połkniętą wodę. [...] Gdy statek Odyseusza podjechał do tego miejsca, właśnie Charybda chłoneła w siebie spienione wody, z ogromnym, żarłocznym bulgotem. Odys

kazał wziąć się do wiosł i podплыnąć pod drugą skałę, pod pieczarę Skylli. W tej chwili wysunęło się stamtąd sześć paszcz okrutnych i porwało z pokładu sześciu towarzyszy. Była to strata konieczna, aby ocalić okręt i resztę załogi. [...]

Stamtąd dopłynęli do wyspy boga Słońca. Odyseusz, tknięty złym przeczuciem, chciał ją wyminąć. Lecz załoga nie usłuchała. Ludzie byli pomęczeni i głodni. Wyciągnęli na brzeg okręty i rzucili się na stado wołów, które się pasło na łące. Zabili co najłystsze sztuki i zjedli. W najlepszych humorach odczepili liny, podnieśli żagle i ruszyli w dalszą drogę. Wtem słońce się zaćmiło i rozszalała taka burza, iż wszystkie statki zatoneły. Bóg Helios ukarał świętokradców, którzy wazyli się zabić woły z jego stada. Ocalał tylko Odyseusz. Siedząc okrakiem na belce, przez dziewięć dni walczył z nawałnicą. Na koniec na wpół nieżywego fale wyrzuciły na piaszczysty brzeg wyspy Ogiigii.

Rozbitka znalazła nimfa Kalipso. Mieszkanie miała w ślicznej grocie, dokoła której rosły cyprysy, topole, osiki. Górą pięła się winna latorośl. Z czterech źródeł wybiegały srebrne strumienie, a wiecznie zielone łąki pachniały fiołkami. Kalipso poila Odyseusza nektarem i karmiła ambrozją. Rq`1QQychle wrócił do sił i zdrowia. [...] Boska wybawicielka obiecywała mu nieśmiertelność, wieczną młodość, prosiła, żeby został jej mężem. A on po całych dniach przesiadywał nad brzegiem morza i patrzył w stronę rodzinnej Itaki.

W ósmym roku tej miłosnej niewoli zjawił się nagle posłaniec bogów, Hermes. Wszedł do pieczary. [...] Kalipso krzątała się około krosien i śpiewała. Na widok przybysza z Olimpu zamilkła. W pokorze wysłuchała rozkazu Dzeusa i wolniutko powlokła się nad morze

szukać Odyseusza. Siedział, jak zwykle, zapatrzony w siną odległość. Położywszy mu rękę na ramieniu, mówiła. Oto Dzeus rozkazuje, by się sposobił do powrotu. [...]

Odyseusz stłumił w sobie radość, która mu piersi rozsadzała. Ledwo Kalipso odeszła, zabrał się do roboty. W kilka dni sporządził mocną tratwę [...]. Kalipso dała mu zapasy na drogę i w milczeniu odeszła. Odbił się wiosłem od skały przybrzeżnej i poddał się wiatrom i życzliwemu biegowi fal.

Samotnego wędrowca dojrzał na wielkiej przestrzeni wód Posejdon. Bóg przypomniał sobie prośbę Polifema. Trójzębem wzburzył morze i kazał dąć wichrom. Przez dwa dni i dwie okropne noce, wśród wycia huraganu i jaśnienia błyskawic Odys, znów pozbawiony statku, jedynie siłą swych ramion opierał się przeraźliwej mocy bałwanów. Na koniec uczepił się jakiegoś wybrzeża i w omdleniu padł w [ilaste zasiąkla](#), porośłe rzadkimi krzakami.

Nazajutrz obudził go śmiech dziewcząt. Kilkanaście panien grało w piłkę nad brzegiem morza. To królewna Nauzykaa, ukończywszy pranie bielizny, zabawiała się ze swoimi dworkami. Kiedy Odyseusz wyszedł z krzaków – nagi, okryty mułem rzeczonym, straszny – dziewczyny uciekły. Została tylko królewna, w której litość dla nieszczęśliwego człowieka zwyciężyła lęk. Dała mu jeść, pić i świeże szaty. Gdy się wykąpał i ubrał, z nędzarza zmienił się w króla. [...]

Odyseusz znajdował się na Scherii, wyspie zamieszkałej przez Feaków. Z dala od reszty ludzi wiodą oni życie zbożne i spokojne. Są wybornymi żeglarzami, lecz wyprawiają się na morze jedynie dla przyjemności: nie znają ani handlu, ani wojen.

Okręty ich lecą po morzu prędzej niż myśli. Nie potrzebują steru, albowiem statki posiadają własną duszę, która rozumie zamiary podróżników. Są to jakby okręty widma i mkną wśród fal otoczone chmurami i mgłą. Nie wiedzą, co to niebezpieczeństwa; morze dla nich jest zawsze gładkie i spokojne, Feakom życie upływa jakby na wiecznym ucztowaniu. Lubią muzykę i wszystkie igrzyska, ubierają się bogato, mieszkają wspaniale, mają łóżka miękkie, w których wypoczywają po ciepłej kąpieli. [...]

Pałac króla Alkinoosa miał ściany ze spiżu, a drzwi ze złota. [...] Gdy Odyseusz wszedł do sali biesiadnej, ujrzał książąt feackich, siedzących na ozdobnych krzesłach, wyścielonych haftowanymi dywanami. Wszyscy pili, śmiali się i rozmawiali, a wesołemu zebraniu przewodniczył król Alkinoos, na tronie, u boku swej małżonki. Syn Laertes opowiedział im swoje przygody, prosząc o statek, który by go zawiózł do Itaki. Król i księżęta złożyli mu dary tak bogate, że przewyższały wartością zdobycz trojańską przepadłą na morskich włóczęgach. Na wygodnym łożu, które ustawiono na pokładzie statku, Odyseusz zasnął zmożony trudami i nadzieją powrotu. [...]

Odyseusz spał, gdy Feakowie przybili do Itaki. Wyniesiono więc śpiącego na brzeg, a skarby ukryto w załomach skalnych. Słońce już było wysoko, gdy się obudził. Nie poznał własnej ziemi. Wtedy zjawiała się Atena i otworzyła mu oczy i pamięć. Rwał się biec do domu, do żony, do syna.

Bogini go powstrzymała. Trzeba być ostrożnym. Wszyscy uważają go za zmarłego. Z sąsiednich wysp zjechali się młodzi książęta zalotnicy. Starają się o rękę Penelopy i o dziedzictwo po zaginionym. Królestwo marnieje. Wierna żona już nie ma sił walczyć z natarczywością

zalotników. Zwodzi ich, jak może. Powiedziała, że nie wpierw wyjdzie za mąż, póki nie uszyje szaty pośmiertnej dla ojca. Aby zyskać na czasie, szyła tę szatę coś ze dwa lata: co w dzień uszyła, to pruć nocą. Na koniec podstęp się wydał. Książęta nalegają, aby któregoś z nich ostatecznie wybrała. Gdyby Odyseusz zjawił się nagle wśród nich, zabiliby go niechybnie.

Bogini dotknęła tułacza różdżką czarodziejską. Członki skurczyły się, postać zgięła się we dwoje, skóra obwisła na wychudłych piszczelach. Brudne, dziurawe łachmany okryły żebraka, w którym nikt by się nie domyślił świetnego rycerza spod Troi. Przemieniony Odyseusz wziął [kostur](#), zarzucił na plecy [biesagi](#) i w przebraniu nędzarza ruszył na podbój własnego domu i królestwa.

Jakoż nikt go nie poznał. Zachodził wszędzie swobodnie, karmiony miłosierną ręką, jako żebrak, stojący pod opieką Dzeusa. Dopiero kiedy wszedł na dziedziniec swego pałacu, stała się rzecz nieoczekiwana. Pod bramą, na kupie gnoju, leżał Argos – stare, bezsilne psisko. Jadło go robactwo, głód dobijał. Nagle do jego parszywych, otępiałych uszu doleciał głos znajomy, [...] a przegniłe chrapy porwały nieoczekiwanie spod łachmanów wędrownego żebraka – znajomą woń pana. Poruszył się, chciał się przyczoić do nóg Odyseusza, całym wysiłkiem psiej wierności dźwignął się na zmartwiałe łapy – i zdechł.

Odyseusz wszedł do pałacu. Widział rozpustę zalotników i siedząc na progu świetlicy, żuł w milczeniu hańbę swego domu i myślał o zemście. Wreszcie nadeszła pora. Nazajutrz odbywał się turniej o rękę Penelopy. W podłogę sali biesiadnej wbito jednym rzędem dwanaście toporów. Każdy z zalotników brał ogromny łuk Odyseusza

i próbował tak strzelić, aby grot przeszedł przez otwory wszystkich, rzędem stojących toporów. Lecz nikt nie miał nawet dość siły, aby napiąć łuk bohatera. Jeden drugiemu broń ze wstydem oddawał. Na koniec żebrak, siedzący na progu, prosił, żeby i jemu pozwolono. Telemach, któremu ojciec zdradził swą tajemnicę, kazał podać łuk. Nieznacznie zamknięto wszystkie wyjścia. Odyseusz naciągnął łuk, aż cięciwa odbrzękła jaskółczym gwizdem, wypuścił strzałę i grot przeszedł przez wszystkie topory.

Opadły zeń łachmany żebracze. Nagi, potężny, gniewny stał przy drzwiach niby bóstwo zemsty. Podniósł łuk. Brał jedną strzałę po drugiej i szył w zbitą gromadę zalotników. A gdy skończył, odłożył broń, wielce utrudzony. Służba wyniosła trupy ze sali, stoły i stołki z krwi obmyto, wymieciono, wykadzono siarką.

W górnych pokojach wszczął się rwetes. Penelopa spała. Przybiegła do niej stara klucznica z krzykiem, że pan wrócił i wymordował zalotników. Królowa zeszła na dół. Odyseusz siedział pod słupem, na środku pustej sali biesiadnej. Niedaleko stał syn Telemach, wpatrzony w ojca. Oddzielony dwudziestu latami rozłąki, utrudzony krwawym zniwem, którego właśnie dokonał, wydał się jej mąż jakimś obcym, dalekim, nie wiedziała, jak witać, jak mówić. Dopiero gdy odświeżył się kąpielą, przebrał, zagadał o rzeczach im tylko obojgu wiadomych – padła mu z płaczem w ramiona.

Pod jaworem na dziedzińcu lub w ogrodzie siadywali we czworo: stary ojciec Laertes, Penelopa, Telemach i Odyseusz, który opowiadał wszystko, czego doświadczył: dzieje wojny trojańskiej i swoją tułaczkę. [...] A gdy nadszedł czas, Odyseusz odczepił okręt i odjechał na nową tułaczkę, wywrózoną przez Tejrezjasza, posłuszny bogom

i przeznaczeniu. Powrócił po wielu latach i osiadł w dworzyszczu – król z siwą brodą, czekający na śmierć, która miała doń wyjść z morza.

Źródło: Jan Parandowski, *Tułaczka Odyseusza*, [w:] tegoż, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Warszawa 1967, s. 98–101.

### Ćwiczenie 3

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

### Ćwiczenie 4

Odgadnij z pomieszanych liter określenia, jakimi nazywano Odyseusza. Zapisz je tutaj lub w zeszycie.

- dysO
- syn erLasate
- ciecoj Temachale
- król talki

### Ćwiczenie 5

- Przeczytaj poniższy fragment mitu i wypisz z niego bezokoliczniki.

'Kołysać dziecko, słyszeć jego pierwsze gaworzenie, brać je na ręce i nieść do dziadka Laertesa, siedzieć w cieniu drzew i patrzeć na żonę karmiącą niemowlę, [...] urządzić biesiadę z przyjaciółmi, [...] postuchać pieśni wędrownego śpiewaka [...]

- Od wypisanych bezokoliczników utwórz rzeczowniki odczasownikowe.

## Ćwiczenie 6

Skojarz ze sobą podane poniżej słowa.

Tejrezjasz, Helios, Lotofagowie, Eol, syreny, Skylla i Charybda, Kirke, Lajstrygonowie, Polifem, Feakowie, Kalipso

ofiarny dół	
sześć paszcz	
śpiew	
okręty	
woły	
świnie	
nimfa	
lotos	
głazy	
barany	
miech	

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Ćwiczenie 7

Ułóż plan tułaczki Odyseusza. Możesz wykorzystać sformułowania z poprzedniego ćwiczenia. Zapisz plan poniżej lub w zeszycie.

## Ćwiczenie 8

### Polecenie 2

## Ćwiczenie 9

Wyjaśnij, którzy bogowie i w jaki sposób wspierali Odyseusza w tułaczce, a którzy mu przeszkadzali.

## Ćwiczenie 10

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

## Ćwiczenie 11

Połącz mitologizmy z wyjaśnieniami. Wytłumacz pochodzenie mitologizmów, opowiadając odpowiednie fragmenty mitu o Odysie.

praca niemająca kresu, niedająca żadnych rezultatów, długa wędrówka obfitująca w przygody, przedłużenie agonii, odroczenie karni, sytuacja, w której niebezpieczeństwo zagraża z dwóch stron

praca Penelopy	
między Scyllą i Charybdą	
dar Cyklopa	
odyseja	

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Ćwiczenie 12

Ułóż zdania z powyższymi mitologizmami tak, aby wykorzystać ich przenośne znaczenie.

## Ćwiczenie 13

Zapisz tytuły dzieł, w których Homer opisał przebieg wojny trojańskiej oraz tułaczkę Odyseusza.